

K. M. Moczyński

# Prolog Blumiaady

(„La fin tragique du Président Paul Doumer”, Paris, Librairie contemporaine, b. r., str. 63, z wieloma ilustracjami).

## LITERATURA MORDU

Literatura mordów masonskich rośnie w miarę jak uwydatnia się i uwidacznia zbrodnia robota sekty. I tak, nie istniejąca już w Paryżu księgarnia wydawnicza „Les Nouvelles Editions Nationales”, wydała kolejno książkę Alberta Mounota, omawiającą po-

Ze strony niemieckiej — mordowi masonskiemu w Serajewie obszerną poświęca monografię Fryderyk Hasselbacher w drugim tomie swojej „Eutlaxote Freimaurerei” (Berlin, Propaganda-Verlag, 1937).

## KIM BYŁ DOUMER?

Zamordowany przez Lożę przedostatni prezydent Francji republikańskiej, Paweł Doumer, urodził się 22 marca 1851 r. w Aurillac, w południowej Francji. Był synem skromnego kolejarza, „self-

## PIERWSZE STARCIA

Doumer powrócił z Indochin do metropolii w roku 1902, trzy lata zaś później, w roku 1905, wybrany został prezydentem Izby. I w tym czasie rozegrał się pierwszy jego konflikt z rządzającą Francją „radicałami”. Opowiada nam mianowicie w książce swojej „La république des comités” (Paryż, 1934) Daniel Halévy, że upadek osławionego gabinetu Combes’a wywołany został postępowaniem prezydenta Doumera: „W styczniu 1905 r. — pisze mianowicie — głosowanie na prezydenta Izby (przy czym Doumer musiał oczywiście zgodzić się na postawienie swojej kandydatury), głosowanie tajne przeważało szanse wyboru przeciwko Brissonowi (kandydatowi Loży)”. Zgoda zaś i wybór Doumera rozstrzygnęły o upadku Combes’a.

Gorzej za to poszło śmiałości kandydatowi w r. 1906, kiedy, w obliczu zaostrzających się już antagonizmów europejskich, powinna była Francja wybrać sobie godnego siebie naczelnika państwa. Przypadł przy tym wyborze Doumer, prezydentem zaś wybrany został na lat siedem, czyli do samego przedednia wojny, blady „bonhomme” Fallières.

## WIELKA WOJNA I WIELKIE KRZYŻE

Doumer był niezmiernie kochającym ojcem czterech synów oraz dwóch córek. Synom poświęcił książkę patriotyczną p. t. „Le livre de mes fils”. Kiedy wojna wybuchła, pośpieszyli cześć tej młodzi Doumerowie na front. Wrócił z nich tylko jeden. Andrzej, najstarszy, zginął podczas artyleryjskiego rekonesansu. Drugi z rządu, Infanterysta René, ranny w początku wojny, przerzucił się do awiacji i zginął w r. 1917 po strąceniu 6 aparatów nieprzyjacielskich. Przerzucił się także do awiacji trzeci z braci, kawalerzysta Marcel, i zginął już pod koniec wojny, strąciwszy wprzód 2 aparaty wroga. Najmłodszy z synów tak ciężko doświadczonego ojca, Armand, powrócił z wojny, jak Hitler, astruty gasami i umarł krótko przed rozejmem.

A podczas kiedy czterech bohaterów, którzy dzisiaj wspólną mają ulicę w Paryżu: „rue des quatre fils de Paul Doumer”, wyruszyli w pole, 60-letni ich ojciec zgłaszał się jako ochotnik, w przededniu bitwy nad Marną, w zagrożonym i opuszczonym przez rząd Paryżu, do usług generała Gallieni, komendanta miasta, który w swoich pamiętnikach daje do zrozumienia, jak dalece z tego przy-

działu była niezadowolona wszechwładna w Bordeaux, ale wyewakuowana chwilowo z Paryża Loża.

nium tyle tylko symbolicznych „skorupek”, iżby wycofać się przy musowo z życia publicznego, zamknął się bez reszty i umarł.

wykonywania swego zawodu w Czechosłowacji. Na Węgrzech zaś oskarżonego o komunizm. Sprawa działa go do Paryża, w obfitą zao-



czet tajemniczych śmierci, wywołanych przez Trzecią Republikę, od księcia Lulu Bonaparte’a i Gambetty, poprzez prezydentów Carnota i Faure’a; poprzez senatora Dubosta i posła Syvetona, aż do zgładzonego niedawno przez Lożę jej narządek — ministra Salengro. Wydała dalej też sama księgarnia broszurę Henry’ego Robert’a Petit o mordzie masonskim króla Aleksandra jugosłowiańskiego w Marsylii, jak również anonimową broszurę Fergus’a o mordzie masonskim, dokonany na prezydencie Pawle Doumerze, która wszakże nie doszła do rąk naszych. Istnieje także osobna monografia o zamordowaniu przez wolnomularzy znanego z przebiegu sprawy Stawiskiego, radey Prince’a.

made - man'em”, którego jednak wielce niezależny charakter uchronił umiar przed pozadliwosciami wielkiej kariery.

Doumer, jak Lyautey, zażył na horyzontach politycznym Francji przede wszystkim jako długolletni gubernator Indochin. Był sprężystym i zapobiegliwym konsulem tej perły posiadłości zamorskich Francji na Wschodzie, przyczynił się do scentralizowania i zwinowania tej olbrzymiej kolonii, której wartość ocenili mogli ci, co zwiędali uświetniającą prezydenturę Doumera niedawną wystawę kolonialną w Paryżu, zasługom zaś dla niej Doumera hołd pośmiertny złożyli, biorąc udział w jego pogrzebie, m. in. cesarz Annam i wielki marszałek Lyautey.



Włoszenie porządku gen. Franco: Hiszpańskie „wojska rządowe” uciekają do Francji. Zjazd „gwiazd” u p. Leo Tinkelstajna (Bluma).

## OSTRACYZM ARYSTYDESA

Słyszałem kiedyś opowiadanie jednego z ambasadorów Francji, który ściśle związany był z Briandem, o pogromie, jaki sprawił ka botynowi z Nantes Doumer, zgromadziwszy się w r. 1931 na przeciwstawienie mu swojej kandydatury. Nieszczęsny Arystydes, nabierający w pierwszym skrzy-

wkrótce po tym. Ale popierająca go Loża nie przebaczyła tym razem Doumerowi.

## GORGULOW NA WIDOWNI

Najęta psychopata, podlegającego zapewne hipnotyzmowi - mediumistycznym impulsom, Paweł Gorgulowa, miedyka pokątnego i podejrzanego, pozbawionego praw

patrzyła gotówkę, wyciekła momentu, kiedy los kraju ustalał się na lat szereg w momencie wyborów parlamentarnych i ułatwiła mu zapewne wstęp do podwojów pałacu barona Salomona Rotasyda, gdzie 6 maja 1932 r. odbywała się wystawa książki francuskiej.

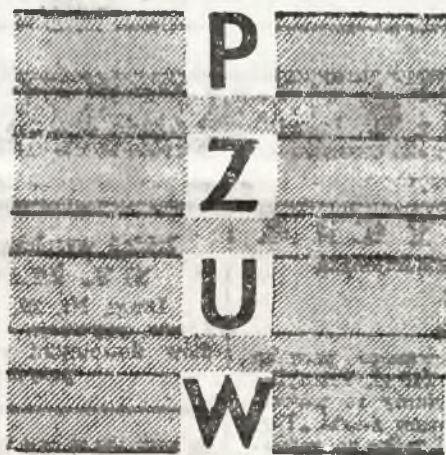
## ZEMSTA LOŻY

Rezultat znany: dwoma wystrzałami z rewolweru, nie od razu śmiertelnymi, położył bandyta rosyjski szlachetnego, a zbuntowanego przeciwko Loży prezydenta. Zemsta zaś Loży sięgnęła poza grób nawet: czytaliśmy wazakże w pismach polskich telegram z Aurillac’u, rodzinnego miejsca Doumera, donoszący o wysadzeniu w powietrze pomnika dzielnego męża stanu.

## HOLD FRANCJI I JEJ SPRZYMIERZENCÓW

Ale nima się to stało, w piękny majowy dzień tonącego w zieleni wiosennej Paryża siedzi ulicami miasta wspaniały pochód pogrzebowy. Poprowadziła go olbrzymia grupa dawnych kombatantów ze sztandarami, a za trumną szli marszałkowie i generałowie Francji: Lyautey, Pétain, Weygand, Guillaumat; szedł bohaterowski król Albert belgijski i młody, jeszcze w dynastycznym swoim blasku, książę Walii (późniejszy Edward VIII) i dwumetrowy książę d’Aosta i cesarz Anhamu. Przed Pantheonem zaś przemawiał w słowach wspaniałego pełnych połotu premier ówczesny, Andrzej Tardieu, dzisiaj przekonany nacjonalista, który nie poskpił w swoim przemówieniu całkiem wyraźnych aluzji do groźnych przeciwników, co trupem położył Doumera.

Chroń jednostki - wzbogaca ogół



Ubezpieczenia przyjmują:

ODDZIAŁ GŁÓWNY P. Z. U. W.

Warszawa, ulica Kopernika 36 — 40. Tel. 3-41-70, 5-23-05 oraz INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

emstwa, właśnie wynowie „Esterek”, Baluczi i Tetmajer, no to widocznie niebezpieczeństwo zakażenia organizmu polskiego „esteryzmu” i asymilacji, jednak już musiało być i wielko i aktualne.

Ale nie tylko w Polsce.

W Polsce trójzaborowej, a raczej w Kongresówce i Małopolsce „esteryzm” przybrał zastraszające i katastroficzne rozmiary i dlatego stosunkowo wcześniej spotkał się z protestem i opozycją ze strony elity umysłowej i ze strony „klerków”. Z czasem atoli, ale dopiero raczej po wojnie europejskiej, oknięto się i spostrzeżono w... Europie Zachodniej.

We Francji jednym z pierwszych obok szeregu profesjonalnych notorycznych t. zw. „antysemitów” (nomenklatura fałszywa, gdyż muzułmanie są też Semitami) był... Zola. Kto taki? Zola. Emil Zola, ZOLA. Zola z przed awery Dreyfussa, Zola autor czterech powieści, bojowo jak się to mówi (trywialnie) antysemitów, z których dwie, to jest „Pieniądz” i „Nana” kwalifikują się do natychmiastowego, najpóźniejszego ponownego przetłumaczenia na polskie, ale tym razem już bez kastracji i bez obrzeżania. „Pieniądz” i „Nana” Tak groźnie nie przedstawia idącego niebezpieczeństwa nikt w literaturze francuskiej, nikt, aż do czasu Celine’a, ani Drumont żaden, ani Taffade, ani pani Rachida, ani L. Dandet. Tak ostro przeciw kapitalizmowi Judy, przeciw wampiryzmowi, przeciw „esteryzmowi” i przeciw małżonkstwom mieszanym nie wystąpił nikt, jak Zola. ZOLA.

Po wojnie i już w ostatnich czasach z protestami przeciw bastardyzacji „esteryzmu” wystąpili: w Danii laureat Nobla — Pontopiddan w powieści „W czepku urodzony”, w Hiszpanii laureat Nobla — Jacinto Benavente, dramat „Synowie Adama” nie są synami Ewy”, we Włoszech Mario Puccini, powieść „Ebrei”, Papiński: „Gog i Magog”, hebrajszyk Arturo Segre powieść „Dom Handlowy Abraham Levi”, wreszcie w Anglii... H. G. Wells... Kto taki? Wells? W.E.L.L.S. Który Wells, może inny Wells. Nie. Właśnie, że ten Wells. Ten sam Wells, ale za karę oddał wykreślony, usunięty, w żadnych felietonach pacyfistycznych już nie cytowany, heremem obłożony H. G. Wells. Powieść nosi tytuł „Bulington of Blup”. Ponieważ... oni jej znać nie chcą i oczywiście nie tłumaczyli, więc i poczelwe kapcany nie o tym nowym Wellisie jeszcze i nie zastyżeli...

W Sowieciech, czyli w Bolezewiu, powieść przeciw małżonkostwom mieszanym, przeciw „esteryzmowi” i bastardyzacji napisał Marieniew... Czy też tam jeszcze żyje biedaczyna?

Estera pierwsza istniała za czasów Xerkse’a. Opanowała go wtedy, kiedy w stolicy mocarstwa zjawił się dziłki Haglan, żydożerca i barbarzyńca o, już wtedy, niemieckim nazwisku Haman i ten to Haman zaawansowany aż na kancлера, wydobyl i wysadził od króla edykt exterminacyjny. Wtedy to uroczna nalożnica wymogła na króla nowelę do ustawy wysiedlenia, że uciekana niewinność może się bronić, i że Judajczycy mogą sta-

włać żandarmerii i polleji zbrojny opór.

Drugą „Estera” była Berenice, siostra ostatniego regenta Judejskiego. Agryppa, która — kiedy imperator Wespazjan wysłał na zdobycie Palestyny feldmarszałka Tytusa, a ten już się znalazł pod Jerozolimą, w odpowiednim momencie znalazła się w namiocie wyposzczonego duce, no i wypróbowała nim sposobami chciała wydobyc dla wybranego narodu pewne ulgi, niestety, bezskutecznie.

Trzecią „Estera” była Estera Kasmierzka Wielkiego, „króla chłopków”, regenta bardzo mądrego i europejskiego, jeno z dużą dynamiką seksualną i przez to zbyt wrażliwego na semi-sex-appeal. (Nitsche: „Uroda żydów jest urodą najwyższą”). Profesor Caro zaprzeczył w ogóle legendzie o Esterce.

Esteki bywały przy boku wielkich wodzów i wielkich pisarzy. Esterkami kosmopolitami i uniwersalistami Goethego były Sara Meyer i Rachel Lewi. — Estera Garibaldiowa była Esperanza Schwarz, czyli Elpis Melema. Estera Mussoliniego z ery socjalizmu i walki z katolicyzmem była Margherita Sarfatti. Estera Flauberta z epoki pisanja „Salambo” — Elisa Schlesinger — Arnoux. Estera, która skomunizowała Romana Rollanda, nazywa się Kudaszewa... Z ostatnich edycji „Esteryzmu” ciekawsze typy, względnie oltaży, była słynna Frańcis Doctor z wojennego wywiadu niemieckiego: Anni Marie Lesser, Lula Rosenberg przy premierze Mac Donaldzie, Magda Lucescu przy sympatycznym królu, no i kilkadzie-

siat wprost emisariuszek do Genewy, do zbankrutowanej, czy raczej zdechłej, szczytnej Ligii Narodów.

W polskim życiu fatalnie zaczęły nad całą przeszłością i teraźniejszością wpływy jeszcze dwóch „Esterek” i to w najwyższych regionach, w regionach trójcy: przelotny, ale zakażający Xawery Deibel i długotrwały frankistki Szymanowskiej. O tym drugim wpływie byłby cały tom, gruby tom do napisania, do najspieszniejszego napisania.

Motto do książki tej byłoby wzięte ze Słowackiego „Księżka Marka”, akt. III. Judyta:

„Gdyby z każdego rubinu, co na [czepcu moim świeci,

Była iskra, niechaj leci! Niechaj się [za dachy chwyta]

Nu, ja nie Polka, ja mściwa... Ja [żydówka] Ja Judyta!

Takie tomy pisano teraz o Miltonie, o Goethe, o V. Hugo... no i niebo się nie zawaliło. Zawaliły się tylko wielkie mity, wielkie legendy, wielkie kultury.

A dlaczego to właśnie motto? A bo to to, co mówi u Słowackiego „Judyta”... to w lnych słowach wypowiedziała, wygadała teraz we francuskiej prasie Sara Lewi...

Co powiedziała Sara Lewi? Sara Lewi powiedziała:

„Ja i moi współwyznawcy uważamy krsj, który zamieszkujemy, za chwilową i przejściową ojczyznę, z którą nie łączymy żadną tradycją, mogącą zapuścić głębsze korzenie w naszej duszy. Jak mogą żydzi polityczną ideę (komunizm)

zwalczać, która na istotnej zasadzie Starego Testamentu i Talmudu spoczywa? Komunizm jest krwią z krwi naszej. To, co teraz przeżywamy, jest chwilą żydowskiej zemsty nad światem chrześcijańskim”.

A kto to za Sara Lewi?

Sara Lewi — jest to znakomita pisarka dzisiejszej (April 1938) Francji, dzisiejszej paryskiej Blumokracji. Sara Lewi napisała powieść p. t. „Ma chere France”... A w tej „Ma chere France” tak spoliczkowała starą Mariannę, tak potem skopała, spłuliła i sponiewierała, jak dotychczas, od Woltera począwszy, jeszcze nikt. A przecież było wielu. Ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu.

A Jankiel sziochał, szlochał, szlochał. Bo Polskę kochał, kochał, kochał...

A w Słowackiego „Marku” generał Kreczelnikowski mówi:

„Tak się przez żydów polskie [miasto bierze]...”

A Judyta?

A dziś, czy ja tobie droższa [niegodziwsza]

Przez to, że dziś ja sierota? [Smiertelniejsza od żelaza! że ja?]

I od żydów najuboższa. I od kobiet [Nu, ja... jak zaraza]

dmuchnęła i wiatr popsuła?!

Nu, ja... prawda, co mówię, i gielkami dzieci klęka i wieszale [na suficie]

i robiła ze krwi ciasto. Nu, a teraz [wasze miasto]

Chociaż wiem, że sama zgine, Tak zaklęłam, jak dziecięcę, Aż krwią skapie purpurową.

Cóż za dziwna tedy kolczydencja! Cóż za dziwna asocjacja! Słowo: ki z r. 1835 i Sara Lewi w sto lat potem!

Opowiadać czy straszyć: „Ma chere France” ani się nie myśli. Zadnych ułatwień! To trzeba samemu czytać, dawać innym do czytania, a potem tłumaczyć i znów kolportować z rąk do rąk. Tak, to jest prawdziwa Francja! Autentyczna Francja tego Mauriac’a i tego Bluma, Maritaina i Żyromskiego, Verdiera i Delbosa, Stawiskiego i Boncoura, Coła i Mocha. Cudowny konfekt dała boka Lewi! Tak, to jest ta sama autorka, przemiła opowieści „O mon Goy”. Bajeczna „Israelitanka”, jak je nazywał Słowacki. Nieoceniona i rozkoszna. Ta mała prawda stuprocentowa, naga, prawdziwa - nudystka. Scena, w której papa Aria, zimny drań i kanalia w dziesiątej potędze trzymają mowę do synka obrzeżanego, ale i ochrzczonego, aby szedł bić bosów, Goliatów, jest szczytowa i bezkonkurencyjna, jest triumfalnym zatknięciem tricoloru na olbrzymiej kupie gnoju, tajna i ekskrementów. Nie żaden Celine! jest ciekawy, tylko Sara Lewi jest ciekawa i najciekawsza! Lisez Sara Lewi! Lisez: „O mon Goy”!!!

A potem warto sobie przypomnieć „Panne Mery” Tetmajera, a potem „Księżka Marka” Słowackiego...

„Esteryzm” jest już bezpowrotnie zlikwidowany. Należał do stulecia lamp gazowych, wlepychodów, tramwajów konnych i brodatych, kudłatych panów. Skończył się. Amen.